

Język polski, klasa III, 15.12.2020r.

Temat: Dramat pamięci: czas nieodzyskany – Jarosław Iwaszkiewicz „Panny z Wilka”.



When the Day's Work is Done
Henry Peach Robinson, licencja: CC 0

Doświadczenie przemijania jest jednym z podstawowych wyzwań dla ludzkiej świadomości. Konfrontacja z przemijaniem, podejmowana w różny sposób, na różnych etapach życia i z różną intensywnością, jest niewątpliwie jednym z ważniejszych doświadczeń formujących stosunek jednostki do siebie, do innych i do świata.

W praktyce życia jednak problem ten nie zawsze wyodrębnia się w sposób oczywisty, zwłaszcza gdy schodzi na dalszy plan egzystencji pod presją wymogów codzienności.

W ich obrębie motyw konfrontacji aktualnego ja z czasem minionym uznać można za jeden z kluczowych dla problematyki przemijania. W polskiej prozie ten swoisty dramat pamięci znalazł realizację w pisarstwie Jarosława Iwaszkiewicza.

Już wiesz

Przywołaj możliwie liczne i zróżnicowane przykłady utworów literackich, w których problem postawy człowieka wobec przemijania uznać można za najważniejszy. Zwróć szczególną uwagę na cykl Marcela Prousta *W poszukiwaniu straconego czasu*. Zgromadź informacje na temat zaprezentowanej w tym dziele koncepcji czasu i pamięci oraz wartości minionych doświadczeń życia.

Jarosław Iwaszkiewicz



Fotografia, domena publiczna

Jarosław Leon Iwaszkiewicz

1894–1980

Jego literacki dorobek obejmuje poezję, prozę, eseje, teksty dramatyczne oraz przekłady. Urodził się w Kalniku na Ukrainie. Pierwszy wiersz, zatytułowany *Lilith*, opublikował w piśmie „Pióro” (1915). W 1918 roku dołączył do grupy Picadora, brał udział w ich poetycko - kabaretowych przedsięwzięciach, a rok później wydał swój

debiutancki zbiór poezji – *Oktostychy*. Debiutem prozatorskim, pozostającym jeszcze w kręgu oddziaływania tradycji modernistycznej, była *Zenobia Palmura* (1920), powieść, której publikacji towarzyszyła atmosfera skandalu, wywołana obecnością w niej śmiałych wątków erotycznych. Od tej pory umacniał Iwaszkiewicz swoją pozycję w polskiej literaturze: publikował z dużą regularnością kolejne książki poetyckie i prozatorskie, a także próbował swoich sił w dziedzinie dramatu.

Wielokrotnie – przed wojną i po II wojnie światowej – pisarz pełnił funkcje publiczne, m.in. sprawował w latach trzydziestych urząd sekretarza poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Kopenhadze i Brukseli, a także trzykrotnie – już po wojnie – stał na czele Związku Literatów Polskich, za trzecim razem pełnił tę funkcję od 1959 roku do śmierci.

Dużo podróżował po Europie, dwukrotnie odwiedził również Amerykę Południową; doświadczenia związane z poznawaniem innych przestrzeni i kultur zostawiły w jego twórczości wyraźny ślad, przede wszystkim w eseistyce inspirowanej podróżami, ale także w poezji i prozie, w której nieraz pojawia się szeroka, europejska perspektywa widzenia zjawisk i problemów (np. tom wierszy *Powrót do Europy*, powieść historyczna *Czerwone tarcze*).

Od 1928 roku Iwaszkiewicz mieszkał wraz z rodziną w willi Stawisko w Podkowie Leśnej, gdzie obecnie znajduje się muzeum poświęcone pisarzowi.

Iwaszkiewicz zmarł w 1980 roku jako ostatni ze skamandryckiej wielkiej piątki.



Jolanta Dyr, Willa Iwaszkiewiczów w Stawisku, fotografia

Zmysłowość w wydaniu Jarosława Iwaszkiewicza



licencja: CC 0

O dziele

Zróznicowana estetycznie oraz problemowo twórczość literacka Jarosława Iwaszkiewicza jako całość wymyka się skrótowym syntetycznym ujęciom.

W dorobku autora uwagę zwraca uprzywilejowanie cielesności, zmysłowości i witalizmu, które często stanowią w tej twórczości o sposobie i wartości doświadczania świata. Przeciwwstawiona im jest – równie obecna – nieuchronność przemijania, która u Iwaszkiewicza kształtuje świadomość raczej ku melancholijnej rezygnacji niż egzystencjalnemu buntowi. A jednak w zderzeniu cielesnego, zmysłowego istnienia i unicestwiającego czasu wyczytać można u tego pisarza poczucie tragizmu czy świadomość okrucieństwa losu człowieka wprzęgniętego w zmaganie woli życia i nieuchronności śmierci. Oba bieguny doświadczenia egzystencjalnego fascynują pisarza: i życie, i śmierć. Jednym z wariantów tego zderzenia są wątki w prozie, w których młodość bohatera i jego pragnienie życia naznaczone zostają chorobą, niedostatkiem sił, melancholijnym wycofaniem. Innym wariantem jest zderzenie młodości i starości.

Donośnie wybrzmiewa też w poezji i prozie Jarosława Iwaszkiewicza rozdarcie między pragnieniem a niemożnością spełnienia, między

marzeniem a rzeczywistością – zarówno na płaszczyźnie egzystencjalnej, jak i artystycznej.

Człowiek u Iwaszkiewicza stawiany również bywa naprzeciw innego potężnego żywiołu, jakim jest historia (np. w opowiadaniu *Bitwa na równinie Sedgemoor* czy w powieści *Sława i chwała*), i często okazuje się wobec tego żywiołu i wobec zwykłego przypadku niedostatecznie silny lub – zwyczajnie – bezradny.

Panny z Wilka, jedno z najświetniejszych osiągnięć Iwaszkiewicza w dziedzinie prozy, ukazały się w 1933 roku w jednej książce z innym znanym opowiadaniem – *Brzezina*. Bohater Wiktor Ruben, mężczyzna przed czterdziestką, po śmierci przyjaciela, Wiktor Ruben, główny bohater, bierze urlop zgodnie z zaleceniem lekarza i wyrusza na trzy tygodnie do wujostwa. Po powrocie do miejsc nieodwiedzanych od 15 lat bohater, nieoczekiwanie dla samego siebie, staje w obliczu konfrontacji ze wspomnieniami przeszłości i świadomością upływającego życia. Centrum tego doświadczenia okazuje się dworek w Wilku, gdzie 15 lat wcześniej Wiktor, mężczyzna wówczas nieco ponaddwudziestoletni, udzielał korepetycji tytułowym pannom z Wilka. Spotkanie po latach z kobietami z Wilka wywołuje w świadomości Rubena wiele wspomnień czasu minionego, szczególnie w wymiarze szeroko pojętych przeżyć erotycznych, przez co zmusza bohatera do określenia stosunku do przeszłości i oceny dotychczasowego życia.

Podkreślić warto, że pisarstwo Iwaszkiewicza wchodzi w dość bezpośrednie niekiedy, zwykle polemiczne w zamyśle autorskim, związki z osiągnięciami prozy światowej. I tak *Panny z Wilka* można interpretować jako swoistą literacką polemikę z koncepcjami życia, czasu i pamięci przedstawionymi przez Marcela Prousta w jego monumentalnym cyklu *W poszukiwaniu straconego czasu*.

Dom w Wilku

Jarosław Iwaszkiewicz *Panny z Wilka* (fragment)

Dom w Wilku przecinał z przedpokoju idący ogromny korytarz. Na końcu tego korytarza był mały ganeczek, potem rodzaj krytego,

drewnianego przejścia prowadził do osobnego, sporego budynku, gdzie się mieściła kuchnia i jej przyległości. Tam się też mieściła słynna wilkowska spiżarnia. Był to wielki pokój, cały obramiony dębowymi półkami, ogromny stół stał w pośrodku. Wiktor śmiał się, że zastępowała ta spiżarnia bibliotekę, której w Wilku wcale nie było. Za stołem znajdowało się zejście do piwnicy, większej od całego domu. Na półkach stało nieprzebrane mnóstwo słoików i słoików podług hierarchii dat, każdy z odpowiednim napisem i notatką, były to konfitury i soki; osobna półka była poświęcona grzybom i marynatom, osobna wreszcie preparatom Weka, mały zakątek szczególnie ulubiony w swoim czasie przez Wiktora i Jolę zawierał suche konfitury, gruszki w miodzie, rożenki i tym podobne przysmaki. W tej chwili, kiedy Wiktor zajrzał do spiżarni, Kazia stała przy olbrzymim stole, w białym fartuchu, i przygotowywała podwieczorek.

– Chodź, chodź, to mi pomożesz – powiedziała nie odwracając oczu od ogromnych truskawek, które układała na półmisku, wyłożonym zielonymi liśćmi.

– Co mam robić? – zapytał Wiktor, rad, że mu się nadarza sposobność pogadania z Kazią i pożytecznego odsunięcia się od nudzących się gości.

– Zjedz sobie truskawek, z tych mniejszych – powiedziała Kazia - i pobaw mnie trochę przy tym niezabawnym zajęciu.

– Nie mogłaś nic lepszego zaproponować. Znieść nie mogę tego towarzystwa. Nie rozumiem dlaczego?

– Bo jest bezmyślne - powiedziała Kazia, kładąc największą truskawkę na środek góry owocowej.

– Jesteś zanadto obcesowa – mówił Wiktor, jedząc truskawki - masz za łatwy sąd. Trudno od wszystkich wymagać, aby byli filozofami. A oni są wszyscy poczciwi i pracowici.

– Zwłaszcza moje siostry.

– Nie, ale ci wszyscy inni. Tylko ja jakoś inaczej patrzę na rzeczy.

Przecie nie jestem czymś nadzwyczajnym. Ja myślę, że to, przez co ja przechodziłem, oddzieliło mnie od całego świata.

– Ty zawsze byłeś inny. Od samego początku – i to nie potem dopiero oddzieliłeś się od innych ludzi, zawsze byłeś oddzielony.

– Pochlebiasz mi, Kaziu.

Kazia odstawiła truskawki i przysunęła sobie wielki klosz szklany, niebieski. Poczęła na nim układać w deseń suche konfitury, wyjmując

je szczypczykami z metalowych puszek.

– To nie jest wcale żadne pochlebstwo. To nie jest ani zaleta, ani zasługa. Ja nie mam żadnych zalet ani zasług, a przecie także jestem oddzielona i osobna, i to jest w moim życiu najważniejsze. Te rzeczy decyduje ktoś poza naszymi plecami – ustawia na szachownicy, wilki osobno same, a owce gromadnie. Z tą tylko różnicą, że tutaj owce zjadają wilki, a nie na odwrót.

– Porównanie skomplikowane.

– A bo wczoraj grałam z Antosiem całe popołudnie w wilki i owce, to mi to przyszło do głowy.

– Ale ja bym coś chciał poradzić na moją osobność. Widzisz, ta moja praca w Stokroci to nie jest żadna kariera ani nawet zarobek, to chęć pracowania ze wszystkimi razem. Ale mi to bardzo nie wychodzi.

– Nie lubisz tego?

– Nie.

– A dlaczego porzuciłeś wojsko, tam byłoby ci może lepiej.

– Och, nie. Garnizon, to było okropne. Nie możesz sobie wyobrazić pustki i ubóstwa życia oficerskiego. Nie, już wolę w Stokroci, to ma jakiś bezpośredni sens i natychmiastowy rezultat. Dopiero gdy tutaj wróciłem, widzę dokładnie, jak inaczej to sobie stąd wyobrażałem.

– I myśmy inaczej siebie widziały wtedy, kiedyśmy szalały za tobą.

– Ach, moja droga, kto tam szalał – westchnął Wiktor i odłożywszy łyżeczkę począł skubać suche owoce.

– Nie bierz tych ułożonych – skarciła go Kazia - masz pełne puszeki.

– Ja tak sobie tylko, nie będę już.

– Szalałyśmy, szalałyśmy, teraz to się dopiero widzi, Jola to może nie tak, bardziej udawała, wypadało jej, bo gdzieżby ona coś zrobiła nie tak, jak ja. Zawsze mnie naśladowała od dzieciństwa. A ja szalałam.

– Kochałaś się we mnie, na serio? - Wiktor tak się zdziwił, że zapomniał o konfiturach.

– Och, i bardzo na serio - powiedziała Kazia, zamieniając szczypcę na długą ostrą szpilkę i wyjmując nią z puszeki z wielką ostrożnością zielone owoce agrestu. - Przez długi czas mi to nie mijało. W pierwsze lata wojny myślałam, że wrócisz, no, a potem poszłam za męża. Bardzo dobrego i miłego miałam męża, rozstaliśmy się w zgodzie, on sobie wziął inną.

– Ale teraz się już we mnie nie kochasz? – z niepokojem zapytał Wiktor.

Kazia się uśmiechnęła nie odwracając oczu od szpilki, którą operowała zręcznie i szybko.

– No, nie niepokój się. Zupełnie o tobie zapomniałam i tak się niezmiernie zdziwiłam, kiedy zobaczyłam ciebie znowu u nas. Wydajesz mi się taki zupełnie inny.

– Postarzałem się.

– No, oczywiście, zestarzałeś się, ale to nie tylko to. Tak jakoś zgasłeś.

Wiktorowi, mimo że był wypoczęty, znowu wynurzył się ten nieznośny pejzaż z zabitym żołnierzem, spowiniętym w szare i zielone łąchmany. Odłożył korzonek gruszki, którą ogryzał, i popatrzył uważnie na Kazię. Nie miał potrzeby wyjaśniać wszystkiego, zresztą, czy mógłby nawet wyjaśnić; zdaje się, że najtrudniej tutaj było rzucić most przez te piętnaście lat, gdzie go nie zapomniano, jak mówiła Kazia, ale wciąż jeszcze widziano w heroicznym świetle dwudziestego wiosny życia.

– Wiesz, Kaziu - powiedział po chwili – widziałem kiedyś Felę naga, stojącą na łące nad stawem. To jest tak - to, co ty chcesz teraz we mnie zobaczyć – jakbym odkopał trumnę Feli i dziwił się, że to nie tamta dziewczyna, taka piękna.

Kazia podniosła na niego uważne oczy.

– Ależ ja bym wcale nie chciała widzieć ciebie takiego jak dawniej - powiedziała szczerym tonem – to by było okropne. To by mi zburzyło całe moje życie, które sobie jakoś tam ułożyłam. Nie, tylko chciałam cię z mojej strony zapewnić, że nic ci nie grozi, że kiedyś się w tobie kochałam jak panna, jak podlot prawie, po wariacku, że śmieszy mnie to teraz, że nic z tego nie zostało i że w ogóle nie wyobrażam już dziś sobie, że można się tak w kimś kochać. Wydaje mi się to trochę śmieszne, no bo przyznaj, że każda wielka miłość ma w sobie coś upokarzającego i śmiesznego.

– Upokarzające może - powiedział powoli Wiktor – ale śmieszne?

– Nie czułeś nigdy niestosowności, całej strony [ridicule](#) takiego przywiązania? – Nie, nigdy.

– No, to pewnie nigdy nie kochałeś.

– Nie miałem na to czasu - powiedział wstając gwałtownie.

Podszedł do półki z konfiturami i obracając słoiki w rękę, sprawdzał na nich daty. Niektóre miały po dwa, trzy lata i więcej.

– Po co się tyle tego robi? – zapytał Kazi.

– Aby się niektóre z tych słoików dostały wybranym.

Rzeczywiście dopiero teraz w trakcie rozmowy z Kazia przyszła Wiktorowi ta myśl do głowy, że nigdy nie kochał się w nikim jak wariat. Podkochiwał się, miał romanse, jedna heca zmusiła go do tego, żeby wcześniej wyjść z wojska, niż to zamierzał; gdy pracował w starostwie w Rudkach, była pani Żakowa, wszystko prawda. Ale jakie to mizerne wobec tego, co mogło być. Odwrócił się od konfitur i spojrzał na Kazię; nic teraz nie robiła, odsunęła od siebie kryształowe wazony ze słodyczami i, oparta na rękę łokciem na nie politurowanym stole, patrzyła w dal, w te same lata zapewne, które on teraz przebiegł właśnie myślami. Wydała mu się prawie ładna, miała rozszerzone duże czarne oczy, poza tym była chuda, włosy spadały jej na uszy ładnymi lokami. Spozrzegła, że na nią patrzy, uśmiechnęła się i strzepnęła dłonią kruszyny cukru ze stołu.

– Patrzysz tak na mnie, jakbyś czego żałował – powiedziała.

– O nie, ja niczego nigdy nie żałuję - powiedział Wiktor stanowczo. Zbliżył się do niej i wziął ją za rękę:

– No, widzisz - powiedział - przepraszam cię bardzo, ale ja naprawdę nic o tym nie wiedziałem. A choćbym i wiedział, cóż można na takie rzeczy poradzić?

– Pewnie, że nic, toteż ja nie mam do ciebie ani żalu, ani żadnych złych uczuć.

Służący wszedł, spojrzał zdziwiony na Wiktora - nie gościom przecież było miejsce w spiżarni - i począł zabierać klosze i talerzyki przygotowane przez Kazię do stołowego pokoju.

– Herbata już gotowa - powiedział do Kazi - zaraz podajemy.

I poszedł sobie. Kazia też chciała iść, ale Wiktor ją zatrzymał.

– Chwileczka jeszcze - powiedział - tutaj tak dobrze w tej spiżarni, niby pod podszewką ciepłego płaszcza. I miło mi, że odbywamy jeszcze jeden „etap” - dodał – wspominając dawne czasy.

– No, to chyba już ostatni - uśmiechnęła się Kazia, odpasując fartuch - widzisz, jak one nas daleko zaprowadziły, te „etapy”.

– Na Sybir - gorzko powiedział Wiktor.

I wyszli, goście przespali się już i zaroiли pokoje, Kazia poszła do stołowego, Wiktor przeszedł przez salon i wyszedł na werandę: tu się po większej części odbywały dawne „etapy” jego z Kazią, nie podejrzewał, jakie nasiona zasiewał wtedy. W ogóle był przerażony przepaściami swej owoczesnej nieświadomości, ale i teraz widział, że

nie pojmował wielu rzeczy jak inni, że stał się osobniejszy, niż był, że stał się odludkiem i pracując dla społeczeństwa stanął jakoby na boku, poza nim.

Gdy schodził z werandy do ogrodu, przyszedł mu na myśl nagle Jurek, przyjaciel jedyny, który go właśnie opuścił, przypomniał sobie rozmowy z nim i zobaczył wyraźnie, jakie to wszystko było pozażyciowe, teoretyczne i jak zupełnie nie można było sprawdzić wartości ich postanowień. „Śmierć Jurkowi poplątała wszystkie szyki - pomyślał - odszedł, zanim się dowiedział, jak to wszystko nic nie znaczy, to, co człowiek postanawia i dokonywa świadomie, a wszystko ważne i dokonane niechcący zostaje gdzieś za nami i potem nas ściga albo my je, co gorsza, ścigamy.”

Nie! Nie! on jednak ścigać nie myśli: po raz pierwszy od przyjazdu pomyślał o swojej pracy w Stokroci. Ciężka była, ale wydała mu się portem rzeczy trudnych, wybranych decyzją i określonych. A to, co otaczało go tutaj wokoło, z radosnych możliwości przeradzało się nagle w chimery nie popełnionych win.

Jarosław Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka* (fragment), [w:] tegoż, *Opowiadania zebrane*, t. 1, Warszawa 1969, s. 66–73.

Ćwiczenie 1.1

Na podstawie cytowanego fragmentu *Panien z Wilka* określ nastrój przedstawionej sytuacji.

Ćwiczenie 1.2

Scharakteryzuj postawę Wiktora Rubena podczas rozmowy. Wykorzystaj odpowiednie cytaty z tekstu.

Ćwiczenie 1.3

Przywołując wybrane fragmenty narracji, omów stosunek Kazi do Wiktora.

Ćwiczenie 1.4

Określ, jakie cechy wydają się łączyć Wiktora i Kazię. W swoich rozpoznaniach powołaj się na odpowiednie fragmenty opowiadania.

Ćwiczenie 1.5

Wskaż w tekście fragmenty, w których dystans czasowy między przeszłością a teraźniejszością wyrażony został bezpośrednio.

Ćwiczenie 1.6

Na podstawie odnalezionych fragmentów określ, w jaki sposób bohaterowie ten dystans przeżywają (wartościują). Uzasadnij swoje spostrzeżenia.

Ćwiczenie 1.7

Na podstawie podanego fragmentu opowiadania nazwij model życia i upodobanie tych postaci, które nie biorą udziału w rozmowie Kazi i Wiktora. Wskaż odpowiednie fragmenty tekstu.

Ćwiczenie 1.8

Wyjaśnij, jak rozumiesz poczucie „osobności”, o którym mówią oboje bohaterowie.

Ćwiczenie 2.1

Zadanie interaktywne:

<https://epodreczniki.pl/a/dramat-pamieci-czas-nieodzyskany/D1H8AZszP>

Ćwiczenie 2.2

Zadanie interaktywne:

<https://epodreczniki.pl/a/dramat-pamieci-czas-nieodzyskany/D1H8AZszP>

Ćwiczenie 2.3

Zadanie interaktywne:

<https://epodreczniki.pl/a/dramat-pamieci-czas-nieodzyskany/D1H8AZszP>

Ćwiczenie 3.1

„[...] każda wielka miłość ma w sobie coś upokarzającego i śmiesznego” – twierdzi Kazia. Czy zgadzasz się z taką opinią? Przedstaw i uzasadnij swoje zdanie.

Ćwiczenie 3.2

Zinterpretuj w kontekście przebiegu rozmowy kończące ją słowa Wiktora: „Na Sybir”.

***Panny z Wilka* Jarosława Iwaszkiewicza**

Jarosław Iwaszkiewicz *Panny z Wilka* (fragment)

Budził się ociężale i powoli przychodził do równowagi ledwie poznając granice otaczających go przedmiotów i zawartości myśli w głowie. Za to później przez cały dzień czuł się zupełnie wypoczęty i nieprędko zasypiał z wieczora. Nie przychodziły mu nigdy na myśl w czasie snu kobiety z Wilka. Gdy się budził jednak, czuł potrzebę zanurzenia się w ich atmosferę i naprawdę musiał się zmuszać, aby nie chodzić do Wilka. Tak przyszedł prawie koniec drugiego tygodnia pobytu na urlopie. Wiktor obojętnie myślał o tym, że za tydzień czy trochę więcej trzeba będzie zbierać manatki do powrotu. Bawiło go przyglądanie się swojej osobie, jak gdyby komu obcemu. Nie mógł wykreślić linii swojego życia i czuł w niej luki, których niepodobna było uzupełnić logicznie. Przecięcie pionowe w momencie wyjazdu jego z Wilka w roku 1914 zmieniało zasadniczo symetrię tej linii. Nawet zabawił się wykreśleniem tego, ale mu się nie udało, gdyż nie wiedział, jak prowadzić „krzywą życia” po czternastym, a zwłaszcza po dwudziestym roku: w górę czy w dół. Ostatecznie zrobił taki wykres: do czternastego roku, potem piętnaście krótkich przerw i znowu ciąg dalszy linii na poziomie przerwanych i w górę. Ponad piętnastoma krótkimi narysował zamkniętą elipsę; życie inne, skończone.

Rysując te wszystkie linie w bardzo piękny ranek i, trzeba się przyznać, tylko na piasku, myślał także o Feli. Ona też miała życie w kształcie zamkniętej elipsy, nie miała tylko nic poza tym. I nagle, gdy tak rysował, zachciało mu się zobaczyć Julcię, Jolę czy Tunię,

i wprost od kreślunku wyruszył znajomą drożyną (wybrał najkrótszą), i po dwudziestu minutach wchodził na ganek dworu wilkowskiego. Nie spotkał jednak żadnej z pożądaných kobiet. Czekala na niego jakby naumyślnie Zosia. Zastał ją w gabinecie czytającą. Siedziała w fotelu i podniosła na niego oczy zza grubej, wytwornej książki.

– Przecież przyszedłeś - powiedziała Zosia, jak gdyby się ucieszyła, ale zaraz zmyła ten pozór – siostry o niczym innym nie mówiły przez te dni, tylko dlaczego ciebie nie widać. Ale żadna nie miała tyle energii, aby pójść lub pojechać do Rożków.

Wiktor usiadł przy niej, machinalnie wyjął jej książkę z ręki i oglądał. Zosia patrzyła na niego z uśmiechem. Wreszcie powiedziała:

– Obawiam się, że znowu staniesz się bohaterem naszego domu. One tyle o tobie mówią.

– Nie bój się - z gorzkim, zdawało się, uśmiechem odpowiedział Wiktor. - Nic nie będzie z mojego bohaterstwa, za tydzień wyjeżdżam i tyle mnie widzieli.

– Ja też - powiedziała Zosia, myśląc widocznie tylko o sobie - mojego męża przenoszą do Awinionu, muszę mu pomóc w przeprowadzce. - A potem, przypomniawszy sobie Wiktora, dodała: - Jak to? nie wrócisz już więcej do Wilka?

– W tej chwili myślę, że wrócę - powiedział Wiktor po chwili zastanowienia. - Oczywiście, że wrócę, ale obawiam się, że kiedy się dostanę w moje życie codzienne, znowu o was zapomnę.

– Jesteś uprzejmy - powiedziała Zosia.

– Nie bawimy się tutaj w żadne uprzejmości, jestem po prostu szczery, więcej nic. Sam sobie ze wstydem to przyznaję, ale mam wrażenie, że praca mnie tak pochłonie, nagle stanie się taką przytłaczającą rzeczywistością, że tam dla Wilka miejsca nie będzie.

– Ty się obchodzisz zupełnie bez kobiet?

– Tak!

To „tak” było powiedziane z niezachwianą pewnością siebie, bez żadnego wahania, aż Zosia zaśmiała się dyskretnie.

– Ty jesteś nadzwyczajny - powiedziała po chwili i wstała. Poprawiła włosy przed lustrem, a potem odwracając się do Wiktora dodała: - Uprzedzam cię, że tu nie wszyscy są tego pewni, i mam wrażenie, że jeżeli nie jesteś przedmiotem nadziei, to w każdym razie pożądan - zaśmiała się znowu. Potem znowu siadła.

– Widzę, że masz minę przerażoną i niepewną - powiedziała - jak

dawniej boisz się decyzji, boisz się wszystkiego, nawet samego siebie.

– Czy myślisz, że te cnoty posiadam od dawna? Czy obserwowałaś mnie i wtedy?

– Byłam głupim i złym dzieckiem - powiedziała Zosia - cieszyło mnie to, że nie orientowałaś się zupełnie w sytuacji. To było jak w ciuciubabce: stałaś pośrodku pokoju z zawiązanymi oczyma, a wszystko zmieniało się co chwila naokoło ciebie. Bawiłam się Jolą, chociaż miałam dopiero dwanaście lat. Ja jednak widziałam więcej od ciebie.

– Byłaś kobietą.

– Tak, dwunastoletnia kobieta spostrzega więcej od dwudziestoletniego mężczyzny. Może dlatego nie miałaś nigdy w oczach moich powagi, śmiałam się z ciebie i nie lubiłam ciebie.

– Mówisz mi same nieprzyjemne rzeczy - powiedział Wiktor z uśmiechem.

– Bo wiem, że cię to nic nie obchodzi - uśmiechnęła się Zosia czarująco. - Ciebie to naprawdę, rzeczywiście nic nie obchodzi. Wiktor patrzył przez okno. Był to jeden z tych dni na przełomie lata, kiedy jest bardzo ciepło, ale niebo jest pokryte, białe i ciepłe obłoki układają się w nieprzerwaną zasłonę. Drzewa stały z opuszczonymi, jakby zwiędłymi liśćmi, które pokazywały białawą podszewkę. Kwiaty też jakby zwiędły, dalie i fuksje zwiesiły głowy. Poczul, patrząc na niemoc przyrody, że nie przewycięży ona jesieni, i sam w sobie odczuł ów brak oporu, który decydował o przełomie lata. Wyszedł na balkon i patrzył na ogród, i poczuł się jak gdyby innym człowiekiem, nie tym samym, który tu przyszedł przed kwadrans. Zosia przysłała za nim, czuł do niej wdzięczność za to, iż swoim mroźnym tonem wywołała ten nastrój przywiedły, a decydujący.

– Wiesz, odmieniłaś mnie kilkoma słowami.

– Wywołałam może to, co dawno leżało uśpione w tobie.

– Nie, nie. Przeciwnie. Lato się we mnie przełamało.

Powiedział te słowa i zszedł po stopniach w dół. Zatrzymał się i czekał, aż Zosia zejdzie za nim, ale ona zatrzymała się na tarasie, ręce oparła, dłońmi dotykając balustrady, i patrzyła na niego przenikliwie i z ciekawością.

Odwrócił się i odszedł w głąb ogrodu.

Dzień zamknięty pod namiotem obłoków miał w sobie jakąś słodycz i gorycz, jak zapach łąbinu. Było bardzo cicho i bardzo ciepło,

a w powietrzu, mimo jego czystość, unosił się jakiś trupi zapach. Ziemia była nieruchoma, połysk podłużnego kanału wydawał się czymś martwym. Powietrze było przejrzyste i fura ze zbożem, jadące na pagórku za ogrodem, wydawały się jakby przybliżone przez lornetę, każde źdźbło sterczało nieruchomo i wyraźnie. Turkot niegłośny wolno poruszających się kół stanowił jedyną, przerywaną muzykę tego popołudnia.

Przeraził się tej godziny. Przeszedł się pod nawistymi gałązkami leszczyny, potem w lasku usiadł na darniowej ławie, siedział, czekał, patrzył i nie miał zupełnie poczucia rzeczywistości. Tylko to przełamane lato bolało go mocno, jak gdyby zranił się w palec.

Z pogmatwanych, nieokreślonych myśli wyłaniało się tylko jedno uczucie: niemożność żadnego osiągnięcia.

Znał to uczucie w pracy społecznej, w Stokroci nazywał je brakiem doskonałości. Tymczasem tutaj w to martwe, białe, prześliczne letnie popołudnie ukazało mu się ono w upiornej postaci. Nie chciał z nim walczyć, a ono ogarniało zupełnie, odpędzając *concreta*. Nic nigdy nie dopełnić, nic nigdy naprawdę nie zrobić, nic nigdy nie osiąść do głębi.

Jarosław Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka* (fragment), [w:] tegoż, *Opowiadania zebrane*, t. 1, Warszawa 1969, s. 66–73.

Ćwiczenie 4.1

Scharakteryzuj ton rozmowy Wiktora i Zosi.

Ćwiczenie 4.2

Określ, jaki typ relacji łączy w przedstawionej scenie tych dwoje. Uzasadnij swoją ocenę, odwołując się do odpowiednich fragmentów dialogu.

Ćwiczenie 4.3

Wyjaśnij, jaką rolę w konstrukcji przedstawionej sceny odgrywają obrazy przyrody.

Ćwiczenie 4.4

Zinterpretuj sens słów Wiktora: „Lato się w mnie przełamało.”

Przywołaj odpowiednie cytaty z tekstu. Weź pod uwagę:

- Jakiego rodzaju przełom dokonał się w świadomości bohatera?
- W jaki sposób przeżywa bohater ten przełom i jaką postawę wobec niego przyjmuje?

Ćwiczenie 4.5

- Wyjaśnij, na czym, według ciebie, polega doznane przez Wiktora uczucie „niemożności żadnego osiągnięcia”.

Ćwiczenie 4.6

- Scharakteryzuj postawę egzystencjalną, którą wyraża fragment: „Nic nigdy nie dopełnić, nic nigdy naprawdę nie zrobić, nic nigdy nie osiąść do głębi.”

Ćwiczenie 5

zadanie interaktywne

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

Zadaniowo

Ćwiczenie 6

Przygotuj dłuższą wypowiedź pisemną (w formie eseju lub rozprawki), w której poddasz refleksji problem: „Młodość nie zna przemijania?”.

Ćwiczenie 7

Zredaguj streszczenie wybranego z zamieszczonych fragmentów opowiadania *Panny z Wilka* (40–60 słów).

Nadaj tytuły cytowanym fragmentom.

Ćwiczenie 8

Zadanie interaktywne:

<https://epodreczniki.pl/a/dramat-pamieci-czas-nieodzyskany/D1H8AZszP>